

Paweł Hulka-Laskowski

BRONISŁAW FERDYNAND TRENTOWSKI*

Niepodobna oprzeć się uczuciu głębokiego smutku, gdy się widzi, jak coraz bardziej interes narodowy podporządkowany zostaje aspiracjom i sentymentom, które są w gruncie rzeczy nie tylko międzynarodowe i kosmopolityczne, ale bardzo często antynarodowe, czyli w naszym wypadku antypolskie. Narzekaliśmy podczas panowania obcego, że nie mogliśmy powiedzieć sobie całej prawdy i że narzucano nam obcą „prawdę”, która tak często była kłamstwem i zmyśleniem dla celów brudnej polityki. Ale jednocześnie rezygnowaliśmy i rezygnujemy z bardzo wielkiej części prawdy polskiej jedynie dlatego, że ta prawda nie może się podobać Rzymowi. Istnieje jakieś niespotykane gdzie indziej dążenie do umiłczenia pewnych faktów i wydarzeń naszych dziejów, chociaż one powinny stanowić przedmiot chluby i miłości dla patriotyzmu polskiego.

Temu dziwnemu stanowi rzeczy zawdzięczamy niezrozumiały fakt, że największy polski filozof, który co do wpływów na emigrację dorównywał Mickiewiczowi, a chwilami nawet go przewyższał, został szybko zapomniany pod wpływem rodzącego się pozytywizmu i zwycięstwa u nas tak zwanej filozofii katolickiej. A przecież mało który z myślicieli naszych dawał współczesności polskiej tyle wspaniałych wskazań, ile ten wierny syn ojczyzny i wszechstronny myśliciel. Tylko w kołach specjalistów-filozofów odezwie się czasem głos żywego uznania, ale do ogółu szerszego głos ten nie dociera i przeciętnie oświecony Polak nie wie o Trentowskim nic, albo prawie nic. Pięćdziesiąta rocznica jego śmierci w roku 1919 (Trentowski urodził się r. 1808 um. 1869), przeszła niepostrzeżenie i w wirze wydarzeń politycznych nikt nie pomyślał o uczczeniu pamięci człowieka, który całe życie swoje poświęcił pracy dla ojczyzny. Przypominamy tedy, że za trzy lata będzie

sześćdziesiąta rocznica jego śmierci¹ i że my, ewangelicy reformowani, już obecnie pomyśleć winniśmy o odpowiednim uczczeniu naszego znakomitego współwyznawcy przez wydanie niektórych dzieł jego i przez przypomnienie go całemu narodowi, któremu wiernie służył.

Urodził się Trentowski w Opolu na Podlasiu (r. 1808) z rodziców wyznania reformowanego. Już w dwudziestym roku życia ukończył uniwersytet warszawski i stał się nauczycielem czteroklasowej szkoły w Szczuczynie. Po wybuchu powstania listopadowego razem z doroślejszymi uczniami pośpieszył Trentowski pod sztandary narodowe i służył w jeździe Augustowskiej. Po upadku powstania wraz z korpusem generała Rybińskiego przekroczył granicę pruską. Rząd pruski zmuszał emigrantów do wyjazdu do Francji lub powrotu do Polski. Trentowski pragnął pozostać w Niemczech, aby móc studiować filozofię, a ponieważ nie posiadał środków, więc przyjął miejsce nauczyciela u chłopca w Jungfer nad morzem Bałtyckim. Po paru miesiącach, gdy z domu nadeszły pieniądze, udał się do Królewca, aby zapisać się na uniwersytet, ale po paru tygodniach wykryto, że należał do powstania i zmuszono go do opuszczenia Prus. Daremnie starał się o przyjęcie go na uniwersytet w Lipsku i w Jenie, dopiero uniwersytet Heideberski przyjął go w poczet swoich słuchaczy. Po roku przeniósł się do Fryburgu w Bryzgowii, w 1836 roku otrzymał stopień doktora filozofii, a w dwa lata później stał się docentem uniwersytetu. Pracował bez wytchnienia, pisując dużo po niemiecku i łacinie.

W przedmowie do pierwszego dzieła filozoficznego napisanego po niemiecku tłumaczył się z bolesnej dla niego konieczności pisania w języku obcym... „ty moja droga, moja niewypowiedziana

* „Jednota” 1926, nr 6.

1. Pisane w 1926 roku (przyp. R.M. Leszczyński).

nie miłowana Ojczyzno, ty raju mój, z którego zostałem wygnany, nie gniewaj się na twego syna, że pisze nie w twoim języku! Nieszczęśliwa, uciśniona, gorzko płacząca sieroto! – Tobie mógłbym większe wyświadczyć usługi, niż obcemu krajowi, który tak w geniusze bogaty! Któż jednak panem jest losu?” Na szczęście wśród rodaków znaleźli się ludzie, którzy potrafili ocenić wyjątkowe zdolności młodego filozofa, postarali się o odpowiednie środki pieniężne i umożliwili Trentowskiemu pisanie dalszych dzieł po polsku.

Dorobek jego myśli filozoficznej i politycznej jest bardzo znaczny. Od roku 1837 do 1840 ogłosił kilka poważnych prac w języku niemieckim i łacińskim, poczynając zaś od roku 1842 drukuje polskie pisma filozoficzne i polityczne, których treścią jest wychowanie narodu i przygotowanie go do wielkich zadań. Najpierw wymienił należy *Chowannę*, czterotomowe dzieło poświęcone sprawie wychowania narodowego, a więc w literaturze naszej dzieło w swoim rodzaju jedyne i ciągle jeszcze godne poznania, bo zawiera mnóstwo cennych wskazówek, dotyczących wszystkich dziedzin nauczania i wychowania. Usiłując stworzyć terminologię naukową czysto polską, użył Trentowski słowa „chowanna” zamiast „pedagogia”. Z tego samego powodu swemu systemowi logiki dał tytuł „Myślini”. Szlachetnej jego myśli jawił się naród jako idea etyczna i dlatego nie przestał myśleć o tym, w jaki by sposób podnieść naród własny i uczynić go większym od innych narodów właściwym ustosunkowaniem do ideału moralnego. Zagadnieniom filozoficzno-politycznym poświęcił dzieło *Stosunek filozofii do cybernetyki, czyli sztuki rządzenia narodem* (cybernetyka od greckiego słowa *kybernetes* – sternik). Duże trzytomowe dzieło jego *Panteon wiedzy ludzkiej* wyszło dopiero po jego śmierci w latach 1873/4 i 1881. Prócz tego wydał cały szereg pism politycznych aktualnych dla narodu w różnych latach ruchliwego okresu połowy stulecia dziewiętnastego. Gdy chodziło o zapoznanie opinii niemieckiej ze stanem sprawy polskiej, pisał po niemiecku. Całokształt prac Trentowskiego, z wyjątkiem kilku pierwszych dzieł napisanych po niemiecku i po łacinie, jest całkowicie poświęcony sprawom wychowania narodu w najszerszym znaczeniu słowa. Rozumiał on jak mało kto, że wielkość narodu rodzi się w umysłach, duszach i sercach i dlatego wszystkim dziełom swo-

im byłby mógł postawić na czoło słowo Mickiewicza: „O ile powiększycie i polepszycie duszę waszą, o tyle polepszycie prawa wasze i powiększycie granice”.

Trentowski jest przekonany, że to wszystko, co Polska straciła przez błędy i wady ludzkie, to odzyskać może jedynie przez mądrość i cnotę. Dlatego ideałem obywatela jest dla niego człowiek doskonały pod względem moralnym. Zastrzega się, że mówienie o wadach charakteru polskiego przychodzi mu z trudem, ale że dla tego celu, do jakiego dąży, uniknąć tego nie może. Ideał doskonałości moralnej, a zarazem cel rozwoju człowieka, widzi nasz filozof w Bogu. Za najwyższe przykazanie dane człowiekowi uważa nakaz upodobnienia się do Boga. „Zbożaj się!” – wyraża to przykazanie Trentowski.

Wskazując ideał w Bogu, Trentowski wyznaje swoją wiarę w Niego nie w jakiś mglistych nieokreślonych wyrażeniach, jak często czynią filozofowie i poeci, ale wypowiada się jasno i niedwuznacznie, że wierzy w Boga osobowego, Stworzyciela wszechrzeczy. Wiarę religijną uważa za tak istotny i zasadniczy rys natury ludzkiej, iż nie może sobie wyobrazić człowieka bez religii. Atoli wysuwając religię na czoło wszystkich spraw, z wielkim naciskiem przestrzega przed fanatyzmem i nietolerancją. Bezustannie powtarza tę przestrożę, bo gorąco pragnął, aby jego czytelnicy zapamiętali ją dobrze i trzymali się jej w życiu. „Polacy – woła w czwartym tomie *Chowanny* – czas już wielki przekonać się, że fanatyzm i ciemna religijność nie wiedzie do zbawienia!... miejmy litość sami nad sobą i nad ojczyzną, miejmy litość nad naukowością naszą, i zacznijmy raz szczerze miłować światło! Inaczej będą z nas wciąż Heloty, Negry, Samojedzi!” – „Jako chrześcijanin cenię chrześcijaństwo nade wszystko... Pisząc do Polaków, wśród których są katolicy, dysydenci, dyzunicy, miałem tym większy obowiązek kochać zarówno te trzy wyznania... Gdyby mnie kto chciał obwinić, że sprzyjam bardziej protestantom niż katolikom, temu oświadczam wprost, że albo mnie nie rozumie, albo złośliwie kłamie”.

Zwolennik szczerzy wielostronności i wróg nieprzejednany wszelkiej ciasnej jednostronności, umiał w życiu stosować swoje zasady, gdy spotykał się z próbą wciągnięcia go do jednej partii i zrobienia zeń stronnika jednej jakiej zasady. Gdy Królikowski, głosiciel chrześcijańskiego komunizmu społecznego

i wydawca „Polski Chrystusowej” (nawiasem mówiąc, cieszący się dużymi wpływami wśród emigracji), zwrócił się do Trentowskiego z zaproszeniem do współpracy, filozof odpowiedział mu: „Polska Chrystusowa” to sprzeczność w przymiotniku. Mahometański, Hermesowi, Zoroastrowy, Chrystusowy i inne przymiotniki podobne należą do wiary, do kościołów, do religijnego pola; w polityce narodów są nazwiska: polski, francuski, angielski itd. Mieszasz rzeczy religijne z politycznymi... Żądasz, abym przesłał ci do „Polski Chrystusowej” rozprawę i błędy ci wytknął i sam rozwiązał zadanie od ciebie położone. Bracie! Czytając to, musiałem się uśmiechnąć. Jakże chory na sekciarskiego ducha! Naród nie jest ani Królikowski, ani Trentowski: Nie jednostronność, ale wszechstronność do niego należy. On też ją rozwija na mnóstwie pisarzy różnorodnego kierunku. Wszyscy mamy cel tenże sam, tj. wyjarzmienie ojczyzny, lecz zmierzamy do tego różnymi drogami. Każdy z nas ma zakres pewien, w którym wpływ wywiera i działa, a więc każdy równie pożyteczny. Działaj ty swoją „Polską Chrystusową”, a ja działać będę moją filozofią”.

W czasach, gdy tyle toczyło się sporów i dyskusji na tematy polityczne i społeczne, gdy każdy widział zbawienie ojczyzny w jakimś programie, czy doktrynie, Trentowski nie przestawał zwalczać ciasnego ducha partyjnego i sekciarskiego, zalecając harmonijne pielęgnowanie tego wszystkiego, co sam Bóg włożył w duszę Polaka i co znalazło wielostronny wyraz w narodzie jako całości. Toteż chociaż był głęboko przekonany o prawdzie protestantyzmu nad katolicyzmem, nie dawał się wciągnąć do walki z „papieżnikami”. Na prośbę Królikowskiego, aby napisał coś radykalnego przeciw „Rzyczykom”, odpowiedział Trentowski odmownie, motywując odmowę tak: „Moim postanowieniem jest bowiem nie walka z papieżnikami, lecz wyczynienie filozofii narodowej. Główna rzecz u mnie dawać coś i budować, a poboczna burzyć”. Oczywiście, że przy „wyczynianiu” filozofii narodowej nie stawiał swego światła pod korcem, ale biorąc słowa historyka Kaspara Ruefa za swoje, wypowiadał się, że umie odróżniać między zasadami religii a imperializmem kościelnym. „Religia katolicka jest mi prawdziwą i świętą – cytuje Ruefa – ale kościół? Tym jest tylko hierarchia, tchnąca niestety własnym interesem i szukająca panowania

nad światem”. Przytoczywszy długi ustęp z tego historyka, dodaje: „Kto ci powie, bezstronny czytelniku: słowa Ruefa są niczym, bo są wymierzone przeciw kościoła naszego ortodoksji, odeprzyj mu: Precz mi z ortodoksją, która pragnie wojny i krwi chrześcijańskiej! To nie ortodoksja, ale ultramontanizm!”.

Szanując każde przekonanie religijne, zaleca w swojej *Cybernetyce* jak najdalej idącą tolerancję i przewidując możliwe ujednostrobnienia życia państwowego, z którymi się, niestety, już zapoznaliśmy, uważa, że monarcha powinien być jednakim dla wszystkich wyznań religijnych w państwie, a nawet być ich wszystkich głową. Utożsamienie polskość z katolicyzmem uważa za absurd, bo w takim razie Hiszpan musiałby być Polakiem, a Polak Hiszpanem. Polakowi nie powinno być obce nic z tego wszystkiego, co jest treścią dążeń całej ludzkości.

Wierząc niezachwianie w odzyskanie wolności przez Polskę, daje ojczyźnie wskazania, jak się ma rządzić, aby wszystkim obywatelom było w niej dobrze. Przede wszystkim w odnowionym państwie ma panować zupełna równość wszystkich, ale nie powinno w nim braknąć szlachty. Oczywiście, nie tej rodowej, dziedzicznej, mianowanej przez królów, lecz mianowanej przez zasługi położone dla ojczyzny. Szlachta taka ma być tylko dożywotnim przywilejem, hołdem złożonym zasłudze, a zarazem tą gromadką wyróżniających się obywateli, z pośród których najłatwiej wybrać słuźebników ojczyzny.

Od posła na sejm żąda Trentowski dzielności charakteru, własnego zdania, niezależności od rządu, oświeconego umysłu. Z posłowania wyłącza urzędników, sędziów, wojskowych, i duchownych, chyba że zrzekną się piastowanego urzędu i stanowiska. Jeden poseł ma przypadać na 50 tysięcy mieszkańców. Prymasem państwa ma być hetman. Wszelka cenzura, przypisując sobie nieomyślność, jest bezwarunkowo szkodliwa i dlatego nie może być dla niej miejsca w państwie.

Jak głębokim był zmysł polityczny Trentowskiego i trafnym jego przewidywanie skutków naszej dziwnej psychiki, to widzimy szczególnie dobrze w naszej dobie, gdy Polska straciła zupełnie opinię publiczną. Otóż Trentowski żądał, aby w odnowionej Polsce istniał urząd ministra opinii publicznej! Oczywiście, że musiałaby naprzód istnieć sama opinia publiczna, której dzisiaj nie mamy.

Naturalnie, że wolność słowa, druku, zgromadzeń, wyznań itd. uważa za rzecz zrozumiałą samą przez się. W narodzie widzi urzeczywistniający się ideał etyczny i pierwszy badaj w Polsce wypowiada konieczność odrodzenia się wewnętrznego. Polska musi się we wszystkim odnowić i w nowe życie nie zabierać z sobą swoich starych wad. Zbawienia nie należy oczekiwać od ustaw, ale od tego, jak się do nich ustosunkuje naród. „Nie formy konstytucyjne, ale duch z nich wiejący, a przede wszystkim dzielna jaźń Narodu, jego światło, charakter, własne uczucie (samoświadomości) i cnota obywatelska są kołami, na których porusza się rydwan państwa”.

I w dziedzinie zagadnień politycznych, gdy toczyła się taka ożywiona a czasem aż nienawistna dyskusja o ustroju przyszłego państwa, gdy padały bezustannie słowa: demokracja, arystokracja, republika, monarchia, i gdy każdy należał do jakiejś określonej partii, Trentowski stanowił wyjątek, mając odwagę powiedzieć w swej „Przedburzy politycznej”, że nie jest ani monarchistą, ani republikaninem, „lecz całą głębią Polakiem”. Nie lubił wprost fanatycznie wszystkiego, co w jakikolwiek sposób zacieśniało i pomniejszało polskość, i pragnął naród swój wychować do samodzielności i samowystarczalności pod każdym względem. Kiedy życzliwy dla niego Królikowski posyłał mu periodyczne pisma polityczne, Trentowski dopatrywał się w ich doborze pewnej jednostronności i tak do niego napisał: „Już dziesiątym jesteś z ziomeków, do którego się udałem z prośbą o prowadzenie rzadkich i drobnych spraw moich w Paryżu. Ten pragnął robić mnie ma gwałt Szymczykiem, tamten Towiańczykiem, inny demokratą, inny Czartoryjsz-

czykiem i tak dalej przez stronnictwa... Ty, bracie, czynisz to samo. Piękni z was obrońcy wolności w ogóle, kiedy nawet niepodległej myśli nienawidzicie! Wy nie ludzi wolnych, ale każdy z was małpę istoty własnej, duchowego niewolnika, słowem moralnych Helotów mieć chcecie”. Daremnie szukalibyśmy na emigracji takiej samodzielności sądu, z jaką spotykamy się u naszego filozofa.

Żyjąc własną myślą i nie zapożyczając się u nikogo, pragnął, aby i naród polski kroczył własnymi drogami, nie uzależniając się od nikogo. W czasach, gdy wszyscy tak wiele oczekiwali od Napoleona III, dla którego i Trentowski miał dużo sympatii, pisał do Stanisławy Magierowskiej: „Pytasz, czyli nie zwątpiłem o Polsce? Nie! Lecz często wątpię o Napoleonie”. Sprawa polska była dla niego świętą i dlatego żądał, aby w dążenia narodu nie przedostawały się metody gwałtu w sporach wewnętrznych. Niepokoiło go to bardzo, gdy dowiadywał się o zamachach 1862 roku. „Sprawa nasza – pisał do Magierowskiej – traci moralną świętość i moc. A co zyska się? Nic a nic. Choć Wielopolski zginie, Polska zgonem jego zbawiona nie będzie”. Nie przestawał też zaklinać rodaków, aby nie liczyli na nikogo, prócz siebie. Wierzył zaś, że świt zejdzie nad Polską dopiero z uobywatelnieniem ludu.

Oto co można powiedzieć w krótkim artykule o największym filozofie i szlachetnym patriocie polskim. Miejmy nadzieję, że 60-tą rocznicę jego zgonu obchodząc będziemy w warunkach o tyle dobrych pod względem konsolidacji państwowej i gospodarczej, iż ogół polski dowie się, kim był i czego dokonał Bronisław Ferdynand Trentowski.

